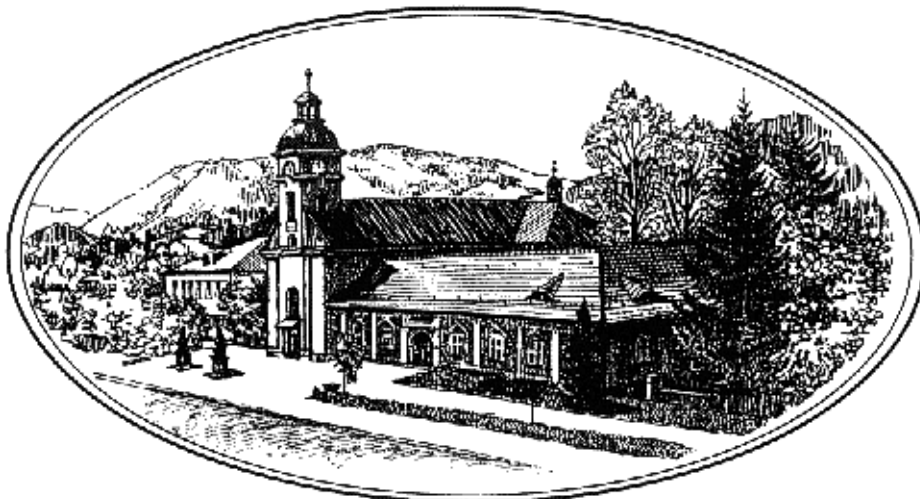


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 20 (728) 18 maja 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ

Kark

Wielkie rzeczy budzą zainteresowanie, ciekawość i są przedmiotem wielu rozważań. Te, które są niewielkie nie tylko nie budzą już takiej ciekawości, ale dodatkowo często bywają pomijane i niezauważone. A tymczasem wielokrotnie to właśnie od nich zależy wiele. Czytelnym przykładem potwierdzającym tę tezę jest ludzki organizm. Składa się on z wielu elementów i każdy z nich, niezależnie od swoich rozmiarów, pełni określoną rolę. Bywa, że pełnią one rolę łączników, dzięki którym możliwe jest normalne funkcjonowanie organizmu. Dziś zatrzymamy się nad takim elementem. Jest nim szyja.

Jest to część ciała łącząca głowę z tułowiem. W linii pośredniej, poniżej brody da się wyczuć kość gnykową, poniżej której znajduje się wyniosłość chrząstki tarczowatej zwana jabłkiem Adama, zaznaczająca się lepiej u mężczyzn niż u kobiet. Jeszcze niżej wyczuwalna jest chrząstka pierścieniowata, a pomiędzy nią a wcięciem nadrostkowym może się uwypuklać tchawica i przesmyk gruczołu tarczowego. Na bocznej ścianie szyi najbardziej charakterystyczny jest zarys mięśnia mostkowo - obojczykowo - sutkowego, który oddziela przedni trójkąt szyi od bocznego. W górnej części tego pierwszego leży ślinianka przedzuchwowa, znajdująca się poniżej tylnej połowy trzonu żuchwy.

Te dane to zaledwie drobna porcja informacji, którą otrzymujemy dzięki anatomii. Wiele w niej skomplikowanych terminów, ale piszemy o tym dlatego, aby po raz kolejny poznać ogromny fenomen Stwórcy, który w swej wszechmocy „opracował” każdą cząsteczkę naszego ciała! Szyja, jak wiele innych elementów ludzkiego organizmu, może i powinna nam służyć przez lata. Jednak także i ona może stać się przedmiotem bólu i wielu problemów na skutek błędów człowieka. Warto, poruszając ten temat, wspomnieć, że ludzka szyja również wymaga właściwej troski i pielęgnacji, polegających nie tylko na codziennej higienie.

Jak co tydzień szukamy odniesienia poszczególnych elementów ciała do ich odpowiedników w sferze życia duchowe-

Czy wiesz, że...

... pierwszy numer gazetki parafialnej „Po górach, dolinach...” ukazał się **15 maja 1994 roku**, a dzisiejszym numerem „wkroczyliśmy” w piętnasty rok działalności redakcyjnej?

go. I tym razem zastanawiamy się, co jest takim „łącznikiem” w życiu duchowym, dzięki któremu możemy mieć kontakt z samym Bogiem? Jest nim sumienie.

Jest to Boży głos w nas, który pozwala nam na odróżnienie dobra od zła i próbuje nas ukierunkowywać na to, co prawdziwie jest dobre i dla nas i dla innych. Tematyka sumienia jest tak bogata i obszerna, że wystarczyłaby na wiele ciekawych rozważań i przy innej okazji do niego wrócimy, dziś wspomnimy tylko o chorobach, które mogą dotknąć sumienia.

Pierwszą jest tzw. sumienie „szerokie”. Ta choroba polega na tym, że człowiek popełnia zło, ale nie uważa, że jego postępowanie jest błędne i trwając w postawie arogancji wobec Bożego prawa i innych ludzi, do jednego złego czynu, dodaje kolejne. Przykładem takiego schorzenia jest postawa często dziś spotykana, w której człowiek używa określenia typu: „dla mnie to jest dobre”. Człowiek może rościć sobie prawo do ustanawiania tego co dobre a co złe, ale każdy posiadający zdrowo ustawione sumienie potrafi dostrzec tragizm i głupotę tego sposobu myślenia. Na kształtowanie takiego koślawego osądu sumienia nastawione są obecnie media. Jednak ci wszyscy, którzy poważnie potraktowali Pana Boga, nigdy z tak wykrzywionym rozumowaniem się nie zgodzą!

Drugą chorobą jest skrupulanctwo. Jest to w pewnym sensie przeciwieństwo wspomnianej wcześniej choroby a polega na przesadnym i nieproporcjonalnym doszukiwaniu się w sobie i wokół siebie zła. O ile we wcześniejszej chorobie człowiek lekceważy zło, o tyle w tej widzi go w takich rozmiarach, które są mówiąc obrazowo robieniem ze zwykłego kota lwa! Takie porównanie wydaje się śmieszne, jednak w życiu skrupulanta wszystko jest odbierane w przesadny sposób.

W pierwszym czytaniu słyszymy o szyi: *Jest to wprawdzie lud o twardym karku...* (Wj 34, 9a). To smutne słowa, mówiące o zatwardziałości człowieka, której symbolem jest właśnie kark... Żyjemy w czasach, w których trwa walka, aby ludzkie sumienia uczynić twardymi na Boży głos i Jego zasady. Na szczęście sam fakt czytania tego rozważania jest już dowodem, że należymy do tych, którym zależy na zachowaniu i uratowaniu w sobie sumienia.

ks. Zbigniew Zachorek

Religia a film - część XII

Na początku dzisiejszego artykułu chcę przedstawić dwa filmy animowane, które ostatnio pojawiły się na DVD.

Pierwszy z nich to *Jan Paweł II - Historia papieża Polaka*, produkcji włoskiej. Jest to opowieść o młodości i niełatwej drodze do Watykanu pierwszego papieża Polaka. Ukazuje Jego przedwojenne losy, przeżycia związane z wojną i okupacją oraz nieprzejednaną postawę w okresie Polski Ludowej. Można bliżej poznać postać tego bohaterskiego, inteligentnego człowieka o wielkim poczuciu humoru i z sercem pełnym miłości i współczucia dla wszystkich ludzi.

Drugi film z tej samej wytwórni - *Matka Teresa z Kalkuty*, to historia wspaniałej i wrażliwej na los bliźnich kobiety, która jako misjonarka postanowiła poświęcić całe swoje życie wypełnianiu woli Boga. Matka Teresa odnalazła swoje szczęście w pracy na rzecz ludzi chorych, odtraconych - tych najbardziej pokrzywdzonych przez los. W 1979 otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla.

O Matce Teresie z Kalkuty powstały jeszcze inne filmy. Pierwszy z nich z 1986 roku to *Matka Teresa (Mother Teresa)*, produkcji amerykańskiej. Film stara się przybliżyć widzom postać zdobywczyni pokojowej Nagrody Nobla, Matki Teresy z Kalkuty. Podąża śladem misjonarki, która wyciąga pomocną dłoń do biednych i chorych w Indiach, Libanie, Gwatemali czy Włoszech. Obraz zawiera również biograficzną historię życia Matki Teresy oraz wywiady z osobami, które miały okazję poznać osobiście tę wyjątkową kobietę. Następny film z 1997 roku to *Matka Teresa: w imię dzieci bożych (Mother Teresa: In the Name of God's Poor)* produkcji niemiecko-amerykańsko-brytyjskiej. Ostatni film z 2003 roku produkcji włoskiej to *Matka Teresa (Madre Teresa)*.

Na koniec chcę przedstawić polską produkcję z 2006 roku w reżyserii Andrzeja Seweryna, określaną jako film pokolenia JP II - *Kto nigdy nie żył...* Młody charmatyczny ksiądz Jan, na co dzień pomaga trudnej młodzieży. Jednak metody pracy duszpasterskiej i fakt życia ze środowiskiem narkomanów nie aprobują zwierzchnicy księdza. Przełożeni wysyłają go na studia do Rzymu. Ksiądz Jan jest pewien, że przyczyną jego wyjazdu jest próba oddzielenia go od wiernych. Podczas badań w szpitalu dowiaduje się, że jest nosicielem wirusa HIV. Wiadomość zwraca życie księdza o 180 stopni. Porzuca wszystko i zamyka się w starym klasztorze. Jednak odosobnienie nie przynosi ukojenia. Potęgujące się cierpienie spowodowane chorobą i narastający brak tolerancji, którego jest ofiarą powodują, że odchodzi z zakonu. Podczas wędrówki, w którą wyrusza bohater spotyka trójkę młodych ludzi, którzy ukazują mu nowy obraz życia. Zmusza go do konfrontacji ze swoją chorobą. Jak również z ludźmi, którym kiedyś pomagał a od których odszedł. Gorąco polecam. ks. Andrzej

„Wszędzie Twoja dźwięczy chwata...”

Polska maryjność, tak powszechna i niezmiennie żywa, swój najpiękniejszy wyraz uzyskuje w maju, "miesiącu Maryi", gdy przyroda już w pełni zbudziła się do życia i zazieleniła odcieniami nadziei, stając się jedną wielką symfonią radości na cześć Stwórcy.

Polski kult maryjny wyrósł z pobożności ludowej, bezgranicznego zawierzenia Matce Syna Bożego, czczonej w niezliczonych wizerunkach słynącymi cudami i przydrożnych kapliczkach. Właśnie te kapliczki i krzyże, na których zazwyczaj umieszczano obrazek Matki Boskiej, były "majone" w miesiącu maryjnym, a gromadząca się wokół nich wierna śpiewali "Litanię do Najświętszej Panny" i pieśni maryjne, modliła się do "Serdecznej Matki".

W maju zbierano się wokół kapliczek przede wszystkim, by wielbić Maryję, pieśni były więc pełne radości, doskonale współbrzmiały z majową przyrodą, śpiewem ptaków i rytmem człowieczych serc.

Chociaż wieś dziś zmienia swoje oblicze, a wraz z tym i obyczaje, i coraz rzadziej możemy już spotkać nawet w maju grupki ludzi modlących się przy wiejskich kapliczkach, to przecie pieśni maryjne i "Litania do Najświętszej Maryi Panny" niezmiennie rozbrzmiewają na majowych nabożeństwach w naszych świątyniach. Wielu z nas czeka cały rok, by móc wreszcie zaśpiewać: "Chwalcie łąki umajone..." czy -

Pieśnią wesela witamy,
O Maryjo, miesiąc Twój!
My Ci z serca cześć składamy,
Ty nam otwórz łaski zdroj.
W tym miesiącu ziemia cała
Życiem, wonią, wdziękiem łśni.
Wszędzie Twoja dźwięczy chwata,
Gdy majowe płyną dni ...

Większość mariologów twierdzi, że Nabożeństwo Majowe narodziło się w XVIII wieku. Jego rodowód jest jednak znacznie wcześniejszy. Gromadzenie się i śpiewanie pieśni na cześć Matki Bożej było znane już w latach 430-450. Wielkim orędownikiem takiej formy modlitwy był św. Cyryl Aleksandryjski. Nieco później miesiąc ku czci Maryi święcono w Ziemi Świętej, w Syrii i Grecji. W Kościele zachodnim w I tysiącleciu maj jako miesiąc Maryi święcono raczej sporadycznie. Dopiero na przełomie XIII i XIV w. powstała ponownie myśl, aby "ten miesiąc poświęcić Tej prawdziwej Królowej Wiosny - Maryi". Pierwszym, który rzucił tę myśl, był król hiszpański Alfons X. Zapraszał on do udziału w Nabożeństwach Majowych, sam często brał w nich udział i swoim poddanym zalecał gromadzenie się w porze wieczornej na modlitwy wokół figur Matki Bożej. W XVI w. nabożeństwo to propagował św. Filip Nereusz, a w XVII w. zaczęli je odprawiać włoscy dominikanie. W następnym stuleciu objęło ono swym zasięgiem coraz większe obszary. Największym apostołem Nabożeństwa Majowego w XVIII w. był włoski jezuita o. Alfons Muzzarelli, którego oficjalnie uważa się za twórcę tej formy kultu maryjnego. On to bowiem całe swoje życie poświęcił propagowaniu tego nabożeństwa. Z Kolegium Rzymskiego Ojców Jezuitów zwyczaj praktykowania Nabożeństwa Majowego przejęły szkoły zakonne w innych krajach, a w 1814 r. papież Pius VII nadał mu ostateczną i całkowitą aprobatę kościelną, zaznaczając, że "należy upowszechnić je i odtąd staje się ono powszechne w całej Europie, a wkrótce na całym świecie".

W Polsce Nabożeństwo Majowe publicznie zostało zaprowadzone po raz pierwszy w 1837 r. w kościele św. Krzyża w Warszawie, potem w Krakowie, na Jasnej Górze i w kilku innych kościołach. W niespełna 30 lat rozszerzyło się po całej polskiej ziemi.

W 1859 r. bł. Pius IX przypisał do Nabożeństwa majowego - na które składa się Litania Loretańska do Najświętszej Maryi Panny, nauka kapłana oraz błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem - liczne odpusty. (ze strony pijarów)

Moje pielgrzymki

Z USTRONIA NA GÓRKĘ W SZCZYRKU

W święto NMP Królowej Polski, to jest 3 maja, tak jak to czynili nasi przodkowie, pielgrzymowałem na Górkę w Szczyrku. Znajduje się tam Sanktuarium Matki Boskiej Wspomożycielki i Królowej Polski. Od 70-ciu lat opiekę nad Górką sprawują księża salezianie, którzy w latach 1948 - 53 wzniesli tam kościół. W ołtarzu głównym znajduje się słynący z łask obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, namalowany w 1960 roku przez Stefana Justa według wskazówek wizjonerek. W dniu 3 maja 1994 roku, w roku setnej rocznicy objawień, biskup ordynariusz naszej diecezji Tadeusz Rakoczy podniósł świątynię Matki Boskiej Królowej Polski do rangi lokalnego sanktuarium maryjnego.

W książce ks. Tadeusza Wołka, salezjanina, pod tytułem: „Cud nad Cudy. Początki Kultu Częstochowskiej Wspomożycielki w Szczyrku na Górcie. Na niebieskim szlaku” czytamy: „Górka znajduje się pół godziny drogi w kierunku zachodnim od drewnianego kościoła św. Jakuba Apostoła w Szczyrku. Leży na wysokości 670 m n.p.m. Podchodząc skosem po stoku łagodnej kopuły Magóry, trzeba pokonać 170 m różnicy wysokości... Pod koniec XIX wieku miejsce to określano nazwą „Przykra Kępka” z pewnością dlatego, że trudny był do niej dostęp. Istotnie prowadziła na nią tylko jedna wąska ścieżyna górską. Poniżej rozciągała się wielka, obejmująca 10 hektarów łąka, otoczona lasem. Na samej Przykraj Kępcie dominuje grupa pięciu średniej wielkości buków w otoczeniu gęstego zagajnika niewielkich świerków.

W dolnej części wspomnianej łąki, przy ścieżce prowadzącej dziś do centrum Szczyrku, znajdowała się chata, w której mieszkała główna bohaterka wydarzeń, dwunastoletnia Julianna, córka Filipa i Teresy Pezdów. W połowie lipca 1894 roku, jak zawsze o tej porze roku, chodziła zbierać grzyby do pobliskiego lasu. W gęstwinie małych świerków zauważyła niespodziewanie jakąś dziwną Panią, która ją przywoływała do siebie, kiwając na nią palcem. Pani ta miała niespotykane ciemną twarz i ręce, a ubrana była w brązowe poważne szaty. Dzień 25 lipca 1894 roku przyjmuje się jako właściwy początek wydarzeń na Górcie w Szczyrku. W tym bowiem dniu nastąpiło wydarzenie - i to w obecności licznie zebranych ludzi - które „lotem błyskawicy” rozszerzyło się nie tylko na miejscu, ale i w dalszej okolicy. Warto się z nim szczegółowo zapoznać. W dniu tym odbywał się uroczyste obchodzony w Szczyrku odpust świętego Jakuba. Przybywali wtedy wierni nie tylko z miejscowej parafii, ale z całego „Państwa Łodygowickiego”, jak również z pobliskiego Śląska Cieszyńskiego, leżącego wówczas poza granicami ówczesnej Galicji. W tym właśnie dniu zaczęły się rozchodzić pogłoski o widzeniach dzieci na Przykraj Kępcie”.

Dlatego stuletnia tradycja kultu Matki Boskiej Wspomożycielki i pielgrzymowania na Górkę w Szczyrku jest znana i u nas.

Na tę moją pieszą pielgrzymkę wyszedłem wcześniej rano tj. o godz. 6⁰⁰. Najpierw musiałem dostać się do Brennej. Poszedłem z Rynku ul. Grażyńskiego i Gościradowiec do doliny Gościradowca, by na jej początku skręcić w lewo i za drogą leśną tzw. „zawodzianką”, trawersując zbocza Lipowskiego Gronia i Żarnowca, dojsć do końca doliny potoku Żarnowiec, gdzie znajduje się kapliczka Matki Boskiej. Stąd, idąc drogą

wzdłuż potoku Żarnowiec, doszedłem do Brennej Skrzyżowanie (tu krzyżują się: droga ze Skoczowa do Brennej i droga przez Lipowiec do Ustronia), dalej do wałów nad Brennicą i wzdłuż tych wałów do Brennej - Centrum, gdzie zwiedziłem kościół św. Jana Chrzciciela. Następnie udałem się do Bukowej, przechodząc koło kaplicy św. Melchiora Grodzieckiego w Lachach. W Brennej Bukowej liczba parkujących samochodów świadczyła o liczebności pielgrzymów, którzy dopiero co wyruszyli na pielgrzymkę. Okazało się, że tegoroczna pielgrzymka z Brennej liczyła ponad 2 tysiące pielgrzymów z gminy Brenna i całej ziemi cieszyńskiej, a nawet z Górnego Śląska. Przejście trasy do Brennej Bukowej, liczącej ok. 15 km, zajęło mi ok. 3 godzin, zaś trasę z Brennej przez Przełęcz Karkoszczonek na Górkę liczącą ok. 6 km pokonałem w 1 godzinę 30 minut. Zdażyłem na sumę odpustową, sprawowaną przez biskupa Janusza Zimniaka, oraz na procesję wokół Sanktuarium Matki Boskiej Szczyrkowskiej. Zabrałem do domu wodę z cudownego źródła. Na Górcie w Szczyrku spotkałem wielu mieszkańców naszego miasta. Powróciłem do domu tą samą trasą. W sumie pokonałem 42 km w 9 godzin.

I jeszcze chcę zacytować fragment z książki „Cud nad cudy..”:

„<Niebieski szlak> to maryjna ścieżka do nieba. Kościół, obecnie pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski, leży też na szlaku turystycznym górskim niebieskim ze Szczyrku na Klimczok. Pragniemy, by każdy, kto wędruje tym szlakiem i dostrzega ów kościół, lub też przybywa doń specjalnie, zrozumiał prawdę, iż gorące umiłowanie Matki Jezusa Chrystusa stanowi najłatwiejszą drogę do Domu Ojca”. Dlatego warto wędrować do Szczyrku na Górkę.

21 września tego roku nastąpi najważniejsze wydarzenie w historii sanktuarium, a mianowicie koronacja, poświęconymi przez Ojca Świętego Benedykta XVI koronami, obrazu Matki Boskiej Szczyrkowskiej Królowej Polski.

Andrzej Georg

Uśmiechnij się

Rozmawiają dwaj informatycy:

- Komputer to taka wspaniała rzecz!

Zupełnie nie rozumiem, jak nasi przodkowie mogli bez niego żyć.

- Nie mogli. Przecież wszyscy poumierali.



Z przymrużeniem oka...

Jak to w życiu bywa

Pierwsza w nocy. Na plebanii dzwoni telefon. Zaspany ksiądz podnosi słuchawkę, w której słyszy:

- Halo, mówi Kowalski, proszę mi przysłać bu-telkę szampana do pokoju nr 75.

- Ależ proszę pana...

- Zaraz, zaraz czy ja się dodzwoniłem do nocnego klubu?

- Proszę pana, ja jestem duchownym...

- Duchownym? To co w takim razie ksiądz robi o pierwszej w nocy w knajpie?

Rodzino, jaka jesteś? -

W poprzednim numerze „Po górach, dolinach...” Czytelnicy mogli się zapoznać z wizją miłości, małżeństwa i rodziny uczennicy gimnazjum. Chciałabym dzisiaj przedstawić ten sam temat widziany oczami chłopca.

Trudno podać definicję pierwszego zagadnienia powyższego tematu, którym jest miłość. Często a nawet zawsze kojarzymy miłość z wielkim uczuciem. Jednak moim zdaniem to coś o wiele głębszego. Gdyby było to tylko uczucie to jak mielibyśmy na przykład kochać swoich nieprzyjaciół, o czym mówi nam m.in. Pismo Święte. Ateista zapyta mnie teraz: No dobrze, ale ja nie wierzę w Boga i nie uznaję nauki Pisma Świętego. Jaki dla mnie znajdziesz punkt odniesienia? Otóż jest ich bardzo wiele. Podam takie wzięte z codzienności. Dziecko kochające ojca alkoholika, który krzywdzi je i jego matkę i potrafiące zrobić wszystko, żeby się zmienić. Żona pokłócona z mężem, w tym samym dniu zwalniana się z pracy i zapominająca o wszystkim, aby natychmiast być przy nim, gdy dowiaduje się, że leży w szpitalu. To tylko uczucie? W tych przypadkach to wielka moc. Ukazują one sens miłości, tego czym ona naprawdę jest. To coś, co się odczuwa, ale jednocześnie tym się żyje, coś czego pragniemy.

Kardynał Wyszyński powiedział kiedyś: „Kocham ojczyznę bardziej niż własne serce”. Chyba nie muszę rozwijać zawartej w tym zdaniu treści. Wiemy, czym ta miłość naprawdę była. Myślę, iż jeśli popatrzymy na przykłady ludzi, którzy kochali Boga i ojczyznę, łatwiej będzie nam zrozumieć czym jest miłość do drugiej osoby, ponieważ ci ludzie w imię tych ideałów potrafili nawet oddać swoje życie. Miłość do osoby, którą kocham, przejawia się w tym, iż potrafisz przejść z nią przez problemy i troski, jakich dostarcza nam życie, chcę i umiem jej przebaczyć, oddać się jej całkowicie. Wydaje mi się, że osoba która naprawdę kogoś miłuje (celowo nie użyłem tutaj pospolitego „kochać”) nie potrafi bez niej żyć i nie wytrzyma rozstania. Musimy jednak pamiętać również o tym, że miłość może w nas dojrzewać, lecz również może gasnąć. To już jednak każdy z nas musi zrozumieć sam.

Moja wizja małżeństwa to związek oparty na prawdziwej miłości, aczkolwiek należy pamiętać o kilku istotnych rzeczach, szczególnie o jednej, chyba najważniejszej - odpowiedzialności. Osoba, która kocha, nawet bardzo, wcale nie musi być odpowiedzialna. Zawarcie małżeństwa to ogromna odpowiedzialność za drugą osobę, a także złożenia przysięgi: „...i nie opuszczę cię, aż do śmierci”. Przysięga ta zobowiązuje. Ja osobiście nie wyobrażam sobie zawarcie małżeństwa bez poruszania przed nim ważnych tematów np. dzieci i sposobu ich wychowania, utrzymania rodziny, miejsca zamieszkania itp. Przede wszystkim jednak przed zawarciem małżeństwa chciałbym mieć pewność, iż to właśnie ta jedyna, wybrana osoba. W końcu małżeństwo to jedna z najważniejszych, a może najważniejsza życiowa decyzja, podejmowana zwykle raz na całe życie. Chciałbym również, abym tworzył z moją przyszłą żoną jedną

wielką wspólnotę opartą na miłości i wzajemnym zaufaniu.

Jeśli chodzi o moją wizję rodziny, to nie chcę wybiegać myślami zbyt daleko w przyszłość ponieważ wiele rzeczy właśnie ona ukaże, lecz wygląda ona mniej więcej tak: ja, kochająca żona, wspólny dom, wsparcie ze strony naszych rodzin i ...co najmniej czwórka dzieci, dlatego, że właśnie tyle dzieci liczy moja rodzina, a nie wyobrażam sobie by mnie lub mojego młodszego brata mogło na tym świecie zabraknąć, a moi rodzice mogli przecież zaprzestać na modelu rodziny 2+2. Jako chrześcijanin pragnę również przekazać swoją wiarę moim dzieciom, obdarzyć je miłością i wychować na porządnych ludzi, aby kiedyś również założyli swoje szczęśliwe, kochające się rodziny.

Gimnazjalista (16 lat)

Często uważa się, że kilkunastoletni chłopcy mają jeszcze „zielono” w głowie i nie zadają sobie trudnych życiowych pytań. Jest w tym sporo prawdy, jednak powyższa wypowiedź świadczy o tym, że nie jest to regułą. Na pewno duża w tym zasługa rodziców tego chłopaka, którzy własnym przykładem najlepiej wychowują go do życia w rodzinie.

Jolanta Kamińska

Jeśli dostrzeżasz wokół siebie problemy, którymi chcesz i możesz podzielić się z Czytelnikami naszej gazetki, napisz! Czekamy na Wasze teksty!

Napiszcie, jak udaje się Wam (i nie udaje) wychowanie Waszych dzieci w wierze! Napiszcie o Waszych trudnościach i problemach, jakie napotykacie na drodze wiary.

Może Wasze przemyślenia pomogą innym rodzicom!

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Budując wasz dom małżeństwa i rodziny**, dbajcie o obecność, o kontakt, o otwarcie (by coś przyjąć i by coś przekazać), o akceptację, szacunek, o uszanowanie wolności (nigdy przymus, agresja, gwałt), o cierpliwość, o pokorę, nade wszystko o miłość, tzn. ciągłe dawanie i wydawanie siebie

Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Bielsko-Żywieckiej, z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Ku refleksji

O dawaniu i braniu

Żył kiedyś pewien człowiek, który posiadał całą masę igieł do szycia. Pewnego dnia przyszła do niego Matka Jezusa z prośbą: - Przyjacielu, porwała się szata mego Syna i muszę ją zacerować, zanim pójdzie On do świątyni. Czy nie zechciałbyś mi użyczyć jednej igły?

Człowiek ten nie dał jej wprawdzie igły, ale wygłosił wspaniałomyślną mowę o dawaniu i braniu, którą miała powtórzyć Synowi przed Jego wyjściem do świątyni

Tylko ci mają prawo do krytyki, którzy mają serce gotowe do pomocy. (William Penn)

Kazimierz Wojtowicz, „Notki”

Kącik poezji

Aptekarz majowy

Z jednej brzozy w gaju,
Z brzozy pochylonej,
Jak ją naciąć świtem w maju,
Cieknie sok zielony.

Szmaragdowa woda,
Zimna jak źródłana,
Pachnie świeżo korzeniami
W słoiki odlana.

We dnie promieniami
Niechaj się przepoi,
A wieczorem niech za oknem
Pod księżycem stoi.

Gdy się upromieni,
Bardziej się zzieleni,
Na noc zakop ją w ogrodzie
W chłodnej, wilgnej ziemi.

Rano będzie wonne
Smarowidło złote,
Maść żywiczna - nie na rany
Ani na tęsknotę.

Nie na gusła stare
Ani młodość wieczną,
Nie na uraz, nie na skarby
Ni mękę serdeczną.

Nie przemoże smutku,
Nie zagoi rany,
Tyle tylko, że mieć będzie
Gorzki smak wiośniany.

Że w niej będzie świt brzozowy,
Złoty dzień, noc srebrna,
Że zielona, że majowa
I że niepotrzebna.

Julian Tuwim

Z życia parafii

• W piątek, 9 maja, Ksiądz Proboszcz obchodził 58 urodziny. Za dar życia dziękował Panu Bogu podczas mszy św., która została zamówiona przez Służbę Kościelną

• W niedzielę, 11 maja, nasza wspólnota parafialna przeżywała uroczystość I Komunii Świętej. Do Stołu Pańskiego przystąpiło 11 dziewczynek i 17 chłopców. Dzieci przez cały okres katechizacji, przygotowań i prób prowadzone były troskliwą ręką **siostry Anety Folkert**.

Uroczystość rozpoczęła się na dziedzińcu kościelnym, gdzie dzieci otrzymały błogosławieństwo od swoich rodziców i zostały pokropione wodą święconą na znak przypomnienia dnia chrztu św., kiedy to zostały włączone do wspólnoty Kościoła Świętego.

Uroczystą Mszę św. celebrował Ks. Proboszcz w asyście ks. Andrzeja i ks. Zbyszka.

W homilii Ks. Proboszcz, nawiązując do przypadającej w tym dniu uroczystości Zesłania Ducha Świętego, mówił o roli Ducha Świętego w życiu każdego chrześcijanina. Zachęcał dzieci do zwracania się do Niego z prośbą, aby je umacniał by były jednością. Zachęcał też dzieci by z wielką wiarą przyjęły Pana Jezusa do swych serc oraz by później, w miarę możliwości, przyjmowały Go jak najczęściej.

Wśród darów ołtarza przyniesionych przez dzieci była zapalona świeca, jako symbol światłości Chrystusa, bo dzieci również chcą żyć w tej Światłości. Ofiarowały także kwiaty, książeczkę do nabożeństwa, przyrzeczenia abstynencji, odnowiony dzięki rodzicom kielich mszalny, oraz hostię i wino.

I wreszcie nadeszła najważniejsza chwila - dzieci wspólnie z rodzicami zbliżyły się do kłęcznika przed storniami ołtarza, aby tam po raz pierwszy w życiu przyjąć Ciało Chrystusa.

Jako podziękowanie Panu Bogu za dar I Komunii św. zosta-

ło wyśpiewane radosne *Ciebie Boże wielbimy...*

Na zakończenie uroczystości dzieci wyraziły swoją wdzięczność Panu Jezusowi za to, że przyszedł do ich serc. Również gorące podziękowały Rodzicom, Kapłanom, Dyrekcjom Szkół, Wychowawcom i Nauczycielom - za głoszoną prawdę i panującą w szkole atmosferę życzliwości, za wiedzę im przekazywaną i za kształtowanie ich charakterów oraz siostrze Anecie.

Po południu dzieci, ich rodzice i goście uczestniczyli w nabożeństwie, w czasie którego również składały podziękowania a symbolem tego były kwiaty złożone u stóp ołtarza. Przy wystawionym Najświętszym Sakramencie została odmówiona Litania Loretańska, a po błogosławieństwie Ks. Proboszcz wręczał każdemu dziecku pamiątkowy obrazek, wcześniej poświęcony. Była to także okazja do zrobienia pamiątkowego zdjęcia z Księdzem Proboszczem. Natomiast do zdjęcia grupowego dzieci ustawiły się przed figurą Chrystusa na dziedzińcu kościoła.

W ciągu całego tygodnia, tzw. *białego*, dzieci uczestniczyły w nabożeństwach majowych i we wieczornej mszy św.

• W poniedziałek ks. Andrzej na mszy św. wieczornej dziękował Panu Bogu za dar kapłaństwa, wspominając 18 rocznicę przyjęcia święceń.

• We wtorek o godz. 17⁰⁰ w Hermanicach ks. bp Janusz Zimniak udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży dekanatu wiślańskiego, w tym 30 (15 dziewcząt i 15 chłopców) z naszej wspólnoty parafialnej.

• W tym dniu, a ściślej wieczorem, po raz pierwszy w tym roku czuwałam z Maryją z Fatimy, rozpoczynając tym samym trzynasty rok czuwań, bowiem pierwsze odbyło się w 1996 r., kiedy to nasi pielgrzymi przywieźli z Fatimy figurę Matki Bożej.

To czuwanie odbyło się według stałego programu - najpierw była część różańca, potem Nieszpory maryjne i druga część różańca. O 21 rozpoczął się Apel Jasnogórski, w czasie którego oddane zostały Maryi radości i smutki - zarówno osobiste jak i dotyczące Ojczyzny i naszej Parafii. Szczególnie zaś polecane zostały dzieci, przeżywające *biały tydzień*, także młodzież, która przed kilku godzinami przyjęła sakrament bierzmowania oraz młodzi ludzie zdający egzaminy. Po Apelu nasi trzej księża rozpoczęli celebrację uroczystej mszy św., w czasie której kazanie powiedział ks. Andrzej. Jak zawsze na rozpoczęcie czuwań śpiewał chór „AVE”. Po mszy św. wyruszyła z kościoła procesja z figurą Matki Bożej, którą niosły kobiety. Potem została odmówiona jeszcze jedna część różańca i na koniec ks. Andrzej udzielił wszystkim, którzy wytrwali do końca, błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

• W czwartek w Czytelnii Katolickiej odbyło się kolejne spotkanie z lekarzem w ramach „Czwartków ze zdrowiem”

Naszym gościem był dyrektor Szpitala Reumatologicznego dr n. med. Ryszard Wąsik, który w bardzo ciekawy sposób ukazał rolę szpitala w życiu człowieka; istotą szpitala jest dawać nadzieję. Przybliżył w zarysie historię szpitalnictwa, podkreślając, że pierwszy szpital w Polsce założyli cystersi w 1152 roku w Jędrzejowie, oraz fakt, że pierwszymi pracownikami szpitali byli zakonnicy. Poruszony został problem aborcji, eugeniki i eutanazji - jako zagrożenia dla społeczeństwa. Zobaczyliśmy jak wyglądało wyposażenie szpitali przed wiekami a także jak prezentuje się wyremontowany szpital w Ustroniu - nowoczesny, przyjazny pacjentowi, z mottem - „Człowiek pomaga człowiekowi”.

Po prelekcji był czas zadawania pytań, których padło bardzo wiele.

• Po wieczornej mszy św., sprawowanej w intencji o. Adama Langhammera, w 4 rocznicę święceń kapłańskich oraz w intencji s. Anety jako podziękowanie od dzieci pierwszokomunijnych i ich rodziców, w Czytelnii dr Marek Rembierz miał wykład poświęcony osobie ks. prof. Michała Hellera, tegorocznego laureata Nagrody Templetona. Wykład, choć trudny, bo trudna jest filozofia, zaciekał licznie zgromadzonych słuchaczy i również sprowokował do stawiania pytań. (BL)

Kącik dla rodziców

„Tylko martwe ryby płyną z prądem, żywe płyną pod prąd”. (ks. Franciszek Blachnicki)

Lek na samotność?

Jest w prawie każdym mieszkaniu i niemal zawsze na honorowym miejscu. Nasze pokoje gościnne już od lat są urządzone nie wokół stołu jako miejsca spotkań całej rodziny, ale jako sale telewizyjne. Tak, żeby z każdego siedzącego miejsca można było bez przeszkód go oglądać. Mowa o telewizorze. Wstajemy rano i włączamy pierwsze wiadomości (a nuż w nocy wydarzyło się coś ciekawego), jemy posiłki rodzinnie wpatrzeni w ekran i zasypiamy ukojeni dźwiękami płynącymi z telewizora. Ten wcale nie taki duży mebel jest najbardziej pożądanym i najpilniej słuchanym gościem w naszym domu. Wystarczy go włączyć, a szybko zapominamy o samotności, problemach wychowawczych z dziećmi czy kłopotach w pracy. Nasze troski wydają się nam coraz bardziej odległe, za to problemy, którymi żyją bohaterowie oglądanych przez nas seriali, przeżywamy coraz bardziej osobiście. Z niecierpliwością czekamy na kolejny odcinek serialu, żeby wreszcie poznać losy naszych ulubieńców. Na wielu z nas telewizja działa jak narkotyk. Nie potrafimy już bez niej żyć, a przyjmowane dawki zwiększamy do granic możliwości.

Naszych krewnych i znajomych przyjmujemy w pokoju telewizyjnym, a podczas rozmowy nie potrafimy wyłączyć odbiornika, bo musimy równocześnie śledzić losy serialowych bohaterów czy obejrzeć kolejne wiadomości, bo inaczej może nas ominąć jakaś wiadomość dnia, czyli pożar, wybuch, brutalne zabójstwo czy jakaś nowa afera polityczna. Tracimy tym samym możliwość prawdziwego spotkania z drugim człowiekiem, być może uleczenia czyjejs lub własnej samotności.

W wielu mieszkaniach jest tyle odbiorników telewizyjnych, ilu członków rodziny. W ten sposób unikamy wprawdzie niepotrzebnych konfliktów przy wyborze programu, ale pozbawiamy się możliwości wpływu zarówno na treści, którymi karmią się nasze dzieci, jak i na czas spędzany przed ekranem. I choć telewizja przeważnie przegrywa walkę o czas naszych, zwłaszcza starszych, dzieci z grami komputerowymi i Internetem, to z jej oglądaniem nadal wiąże się sporo problemów.

Nasze dzieci od najmłodszych lat przyzwyczajają się do spędzania czasem nawet kilku godzin przed telewizorem. Nawet, jeśli aktualnie nie oglądają jakiejś bajki, to towarzyszą oglądającym dorosłym. Wielką pokusą dla zapracowanych rodziców są kanały tematyczne z programami tylko dla dzieci, a także możliwość puszczenia bajki z odtwarzacza video czy DVD o każdej porze. Wiele z tych bajek jest bardzo wartościowych, z licznymi elementami edukacyjnymi i wychowawczymi (dla najmłodszych „Mały miś”, „Franklin”, dla nieco starszych „Misiowanki”, „Przyjaciele z podwórka”, „Psoty Dudusia Wesołka”). Łatwo jednak zauważyć, że mimo, choćby najlepszych, intencji twórców tych bajek, ich ewentualny pozytywny wpływ wychowawczy jest niewielki. Samolubny kilkulatek może nawet piętnaście razy obejrzeć bajkę o tym, że warto być koleżeńskim i dzielić się swoimi rzeczami, ale bez aktywnej postawy rodziców jej treść nie wpłynie na zmianę jego zachowania. Aby osiągnąć zamierzony efekt wychowawczy, obejrzana bajka musiałaby się stać dla rodziców pretekstem do rozmowy z

dziećmi o poruszonym w bajce problemie, a jej treść przypomniana, kiedy dziecko styka się z podobną sytuacją w życiu codziennym (teoretyzowanie niestety nie bywa skuteczne nawet wtedy, gdy mamy do czynienia z nieco starszymi dziećmi).

Poważnym problemem jest możliwość zetknięcia się z niepożądanymi treściami podczas oglądania telewizji. Tak popularne dziś seriale są dla twórców scenariuszy okazją do promowania lub piętnowania, a nawet ośmieszania wybranych przez siebie postaw czy zachowań. Zdają sobie doskonale sprawę z siły swojego oddziaływania i bez zażenowania przyznają, że niektóre wątki wprowadzają do scenariusza dla osiągnięcia zauważalnych społecznie celów. Wielu z nas bezwiednie przyjmuje tę stworzoną przez scenarzystów wizję świata.

Jeśli bohaterka serialu zachoruje na raka piersi, to pracownice mammograficzne będą miały pełne ręce roboty. Jeśli sympatyczny chłopak zostanie dotkliwie pobity, tylko dlatego, że jest homoseksualistą, to może wreszcie uda się nam wmówić, że jako naród mamy homofobię we krwi. A jeżeli w każdym serialu najpierw jest wspólne mieszkanie, a dopiero potem ślub, to nasze dzieci szybko zaczną traktować taką sytuację jako normę, a ich zachowanie zyska społeczną akceptację, bo przecież... „oni się kochają”, a cóż może być od tego ważniejsze?

Telewizja niezauważalnie dla nas samych, a przez to skutecznie, powoduje przemianę naszego myślenia zgodnie z zamierzeniami twórców programów, którymi się karmimy. Wystarczy odpowiednio dobrać gości do programu publicystycznego oraz pouczyć publiczność kiedy i z kogo się śmiać, aby osiągnąć zaplanowany przez autorów programu efekt.

Czy rozsądnie jest pozwalać, aby osoby o nieznanym nam światopoglądzie, a nawet jawnie wrogie Kościołowi, kształtowały nasze myślenie? Czy możemy bezkrytycznie przyjmować za prawdę wszystko, co nam serwuje telewizja? Czasami odnosi się wrażenie, że dziennikarze cieszą się, kiedy wydarzy się coś naprawdę tragicznego i wreszcie nie muszą stawać na głowie, żeby mieć o czym mówić.

Uczmy nasze dzieci ostrożnego i krytycznego przyjmowania informacji. Nie pozwólmy, aby uległy wrażeniu, że ten jad, który sączy się z ekranu, to już społeczna norma, że zło nas osacza i jest wszechobecne. Naiwnością jest sądzić, że ci, którzy odpowiadają za oblicze telewizji to same aniołki, którym zależy na naszym zbawieniu i rzetelnym przekazaniu prawdy. Hasło: *Telewizja kłamie* niestety jest nadal aktualne. (J.B.M.)

JUBILACI TYGODNIA

Jan Brachaczek
Czesława Korton
Eugeniusz Zawisza
Emilia Szafarz
Julian Czanerle



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl